

DODATEK ILUSTROWANY

HASŁO ŁÓDZKIE

Nr. 37

Niedziela, dnia 15-go września 1929 r.

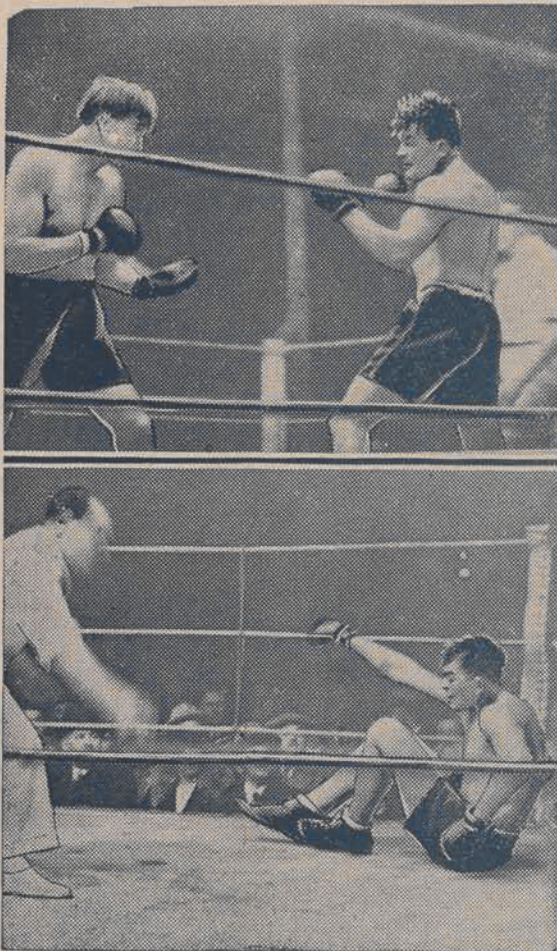
Rok III

NAD LEMANEM

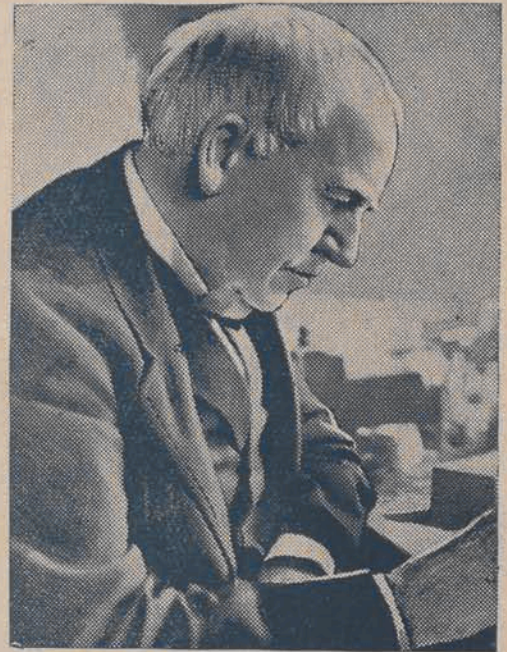


W Genewie odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu obrad Ligi Narodów. U góry model pałacu posiedzeń; na dole przewodniczący Ligi Guerrero (San Salvador) w czasie ceremonii poświęcenia.

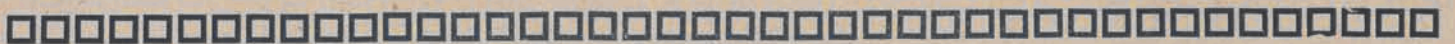
TOMASZ ALVA EDISON.



W Berlinie odbył się mecz bokserski pomiędzy P. Sharlesem (Belgja) a F. Dienerem (Niemcy), zwyciężył Belg.



Wielki wynalazca, z którego odkryć korzysta cały świat cywilizowany ciężko zaniemógł. Chociaż choroba nie jest groźną jednakże lekarze, biorąc pod uwagę podeszły wiek Edisona lękają się o jego życie. To też największe powagi medyczne czuwają u łóża chorego.

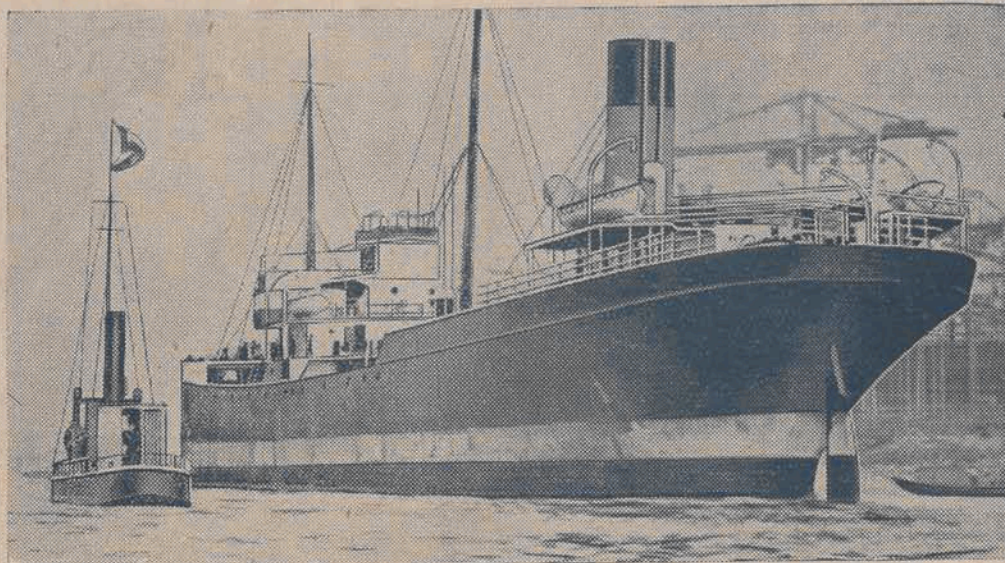


JAK ANGLJA ZDOBYŁA PUHAR SCHNEIDERA.

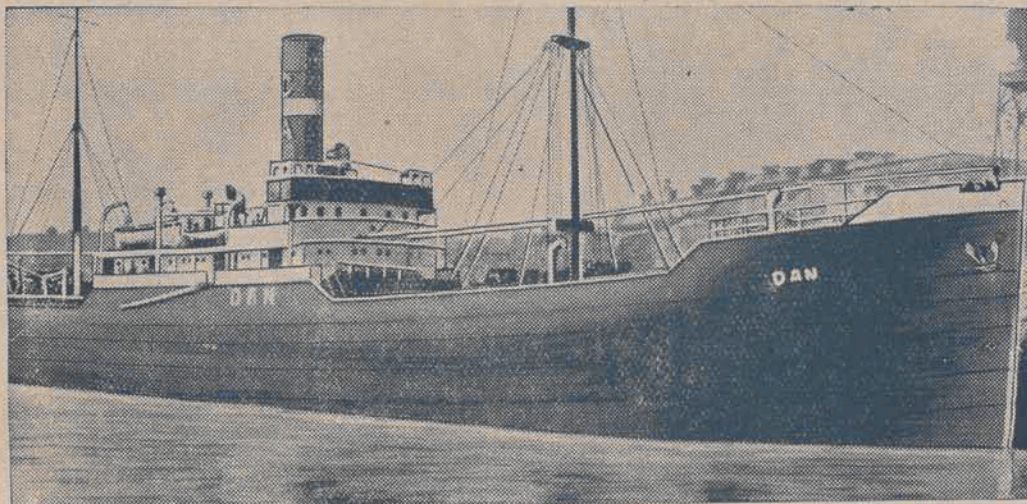


Zdobycie przez Anglję puharu Schneidra i rekordu światowego 534 klm. na godzinę — jest jeszcze ciągle tematem zainteresowania sfer sportowych świata. U góry widzimy od lewej — wyjazd zwycięskiego hydroplanu z hangaru. U dołu: Przeniesienie lotnika z hydroplanu na brzeg. W pośrodku: zwycięzca kpt. Waghora. Po prawej lot.

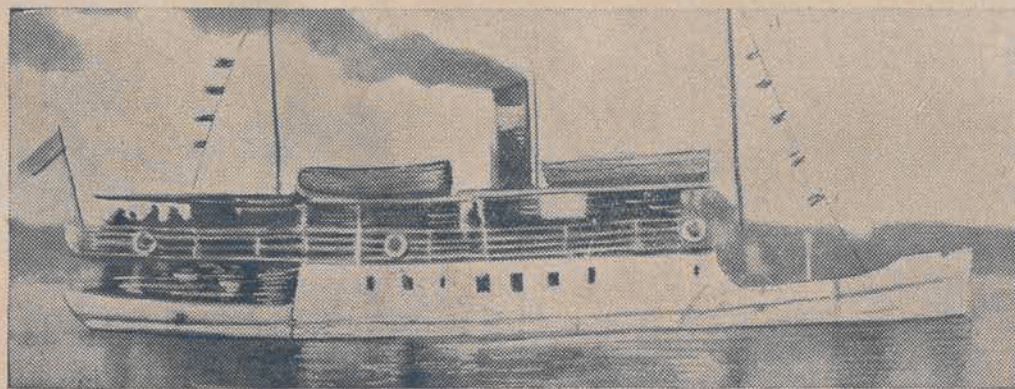
TRZY WIELKIE KATASTROFY MORSKIE



Holenderski parowiec „Visneire” na którym wybuchł pożar. W płomieniach zginęło 8 osób.

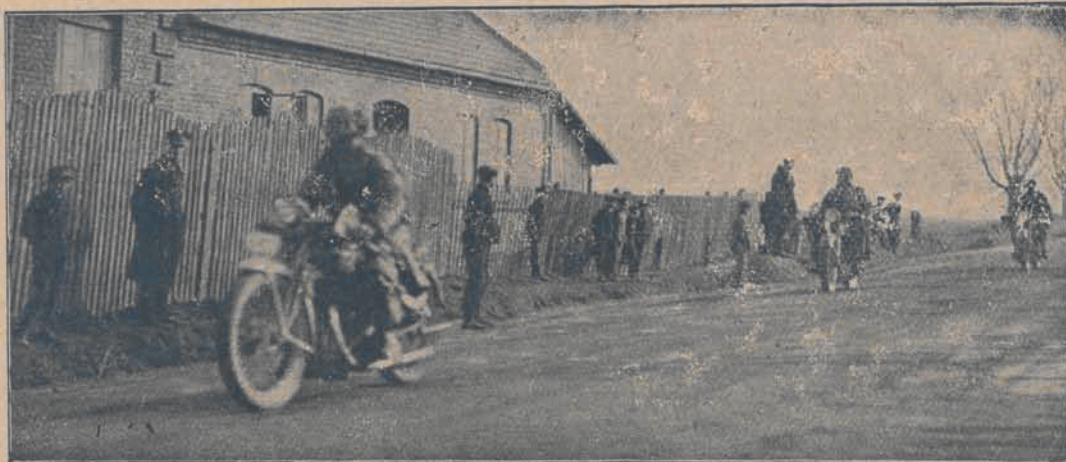


Duński statek „Dan”, który wraz z całą załogą, składającą się z 21 osób poszedł do dna.



Finlandzki statek „Kuru”, który w czasie burzy zatonął. 126 osób znalazło śmierć w otchłani morskiej.

ZE SPORTU



Międzynarodowy raid motocyklowy na ziemiach polskich.



Najlepsze dyskobolki Konopacka-Matuszewska i łodzianka Kobielska.

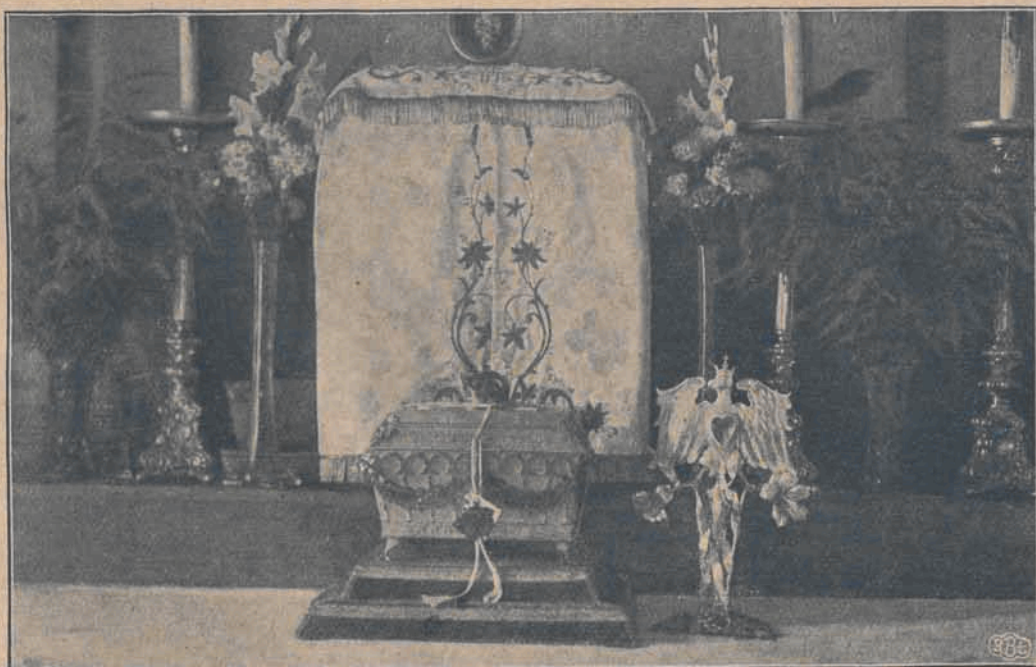


Paavo Nurmi został pokonany w Warszawie przez Petkiewicza w biegu na 3 klm.

SWIĘTO KATOLICKIEJ ŁODZI



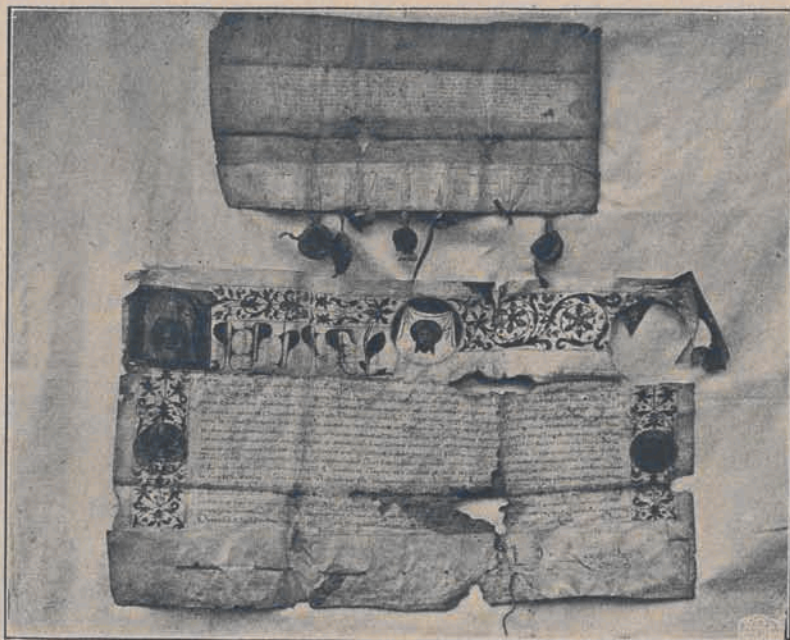
Uroczyste przeniesienie relikwi Św. Kazimierza z katedry do kościoła w Widzewie.



Trumienka zawierająca relikwie Św. Kazimierza.

Zabytki z owianej mgłą przeszłości

Starodawna parafia w Mileszkach



DWA DOKUMENTY z XIII i XIV WIEKU.

Od szarych wód Bałtyku po śnieżne szczyty Karpat; od Odry, Warty i Noteci po puszcze Poleskie rozsiępane są po całej Polsce zabytki dawno minionej przeszłości.

Tu i owdzie wznoszą się mury warownych zamków i kaszteli. Czas wyszczerbił obronne baszty; mchem siwym porosły głązy, z których wznoszono budowle na chwałę Polski i ku jej obronie.

Stare modrzewiowe dworki, pamiętające Piastów i Jagiellonów zniknęły zupełnie z powierzchni ziemi polskiej, zachowały się tylko i, to nielicznie, kościółki modrzewiowe, w których ongiś modły dziękczynne odprawiano po pogromie grunwaldkim i proszono Boga o zmiłowanie w czasie potopu szwedzkiego.

W pamiątkach tych owianych mgłą długich wieków zaklęta jest przeszłość nasza. Niejednokrotnie rycerska i aż nazbyt bujna, a częstokroć cicha pobożna, strzelistą wieżącą kościółka świadcząca o religijności naszego narodu.

Łódź i jej okolice nie obfitują w monumentalne zabytki historyczne. Tu i owdzie tylko w cieniu prastarych drzew kryją się w ciszy nieznanego szerszemu ogółowi pomniki dawnej przeszłości.

Jednym z takich zabytków jest kościół w Mileszkach, który według

starych kronik historycznych stanowi prastarodawną fundację, będącą pramacierzą podmiejskich parafii łódzkich.

Kościół w Mileszkach jest jedną z nielicznych, na ziemiach polskich, świątyń Pańskich zbudowanych z modrzewia u schyłku XIII wieku.

* * *

Znakomity historyk nasz prof. I. K. Kochanowski, w cennej pracy poświęconej okolicom Łodzi z okresu średniowiecza: p. t. „Kiedy Boruta był pacholęciem“ — (Szkice i drobiazgi historyczne — Serja II Warszawa 1908 r.) fundację starożytną parafii w Mileszkach uważa za najdawniejszą ze wszystkich istniejących podmiejskich parafii łódzkich, których parafia Mileszkowska była pramacierzą.

Ścisłej daty erekcji Mileszek nie posiadamy. „Słownik Geograficzny“ podaje ją bezkrytycznie na XI stulecie — niewątpliwie jednak fundacja ta powstała później, zapewne w końcu XIII lub w zaraniu XIV wieku.

Parafia obejmowała pierwotnie rozległą przestrzeń 125 kilometrów wśród puszczy leśnej, zaliczając do duszpasterstwa swego sąsiednie wsie: Wiączyn, Bedoń, Wiskitno, Stoki i Chojny, wszystkie, w dobie naszej będące dużymi, samodzielnymi parafiami.

Kościół w Mileszkach, o którego

istnieniu w XIV wieku wspomina Łaski, przebudowany w 1766 roku, jest najstarszym zabytkiem polskiej architektury drewnianej w diecezji łódzkiej. Jest on z modrzewiu, jednonawowy, kryty gontami, z wieżą, zakończoną w XVIII wieku ładnym, lekkim barokowym hełmem i w tymże stylu sygnaturką. Malowniczo spowity zielenią drzew i potężnymi konarami lipy odwiecznej, sprawia na zewnątrz niezmiernie miłe wrażenie.

Wnętrze świątyni, posiada trzy ołtarze, ambonę i chór z organami.

* * *

Obecny proboszcz parafii w Mileszkach ks. Dr. Nadolski, łącząc owocną pracę duszpasterską i społeczną, otoczył ten zabytek godną uznania opieką. Dzięki jego uprzejmości mogliśmy się zapoznać z dokumentami świadczącymi o starodawnym pochodzeniu kościoła w Mileszkach.

Powyższe zdjęcie przedstawia dwa z tych dokumentów.

Górny dokument na białej skórze pochodzący z roku 1401 poświadczony szeregiem woskowych pieczęci zawiera akt erekcji bractwa św. Anny, istniejącego do dnia dzisiejszego.

Dolny na pergaminie odnosi się do XIII wieku i zawiera akt erekcyjny parafii Mileszki pod wezwaniem św. Doroty.

ZOSZCZENKO

PAJĘCZYNA

HUMORESKA

A powiadają jeszcze, że pieniądze wszystko na świecie mogą. Bzdury. Nedoręczność.

To tylko kapitaliści tak samych się bie nabierają.

Ale to tak kilkoma słowami się nie opowie. Tu całej opowieści potrzeba.

Ano opowieść, to opowieść.

Opowiedział mi ją metalowiec jak się patrzy, tokarz wykwalifikowany Iwan Borysowicz Leonidow.

— Tak, tak, towarzyszu kochany, — powiada Leonidow, — takie kawały zdarzają się na bożym świecie, że nic, tylko książki o tem pisać.

Przyszedł do naszej fabryki faworyt — Jegorka Drapow.

Chłop, że to proszę. Wąsiki jasne. Wejrzenie ci takie niemile. A cały wygląda, jak guzik z perłowej masy.

Karjerę jednak łajdak robi. Coraz wyżej jedzie, samą łatwą robotą do staje i dniówkę też kategorii najwyższej.

Majster z nim za pan brat. A raz nawet, gdy mijal tego Jegorkę Drapow, palcem go połaskotał i uśmiechnął się z poważaniem.

Ano roboczarze po rozum do głowy — co i dlaczego? I za co człowiek, za jakie zasługi do góry jedzie.

Myśleli, myśleli, nic nie wymyśleli i w te pędy do inżyniera Fiersa.

— Opiekunie kochany, — powiadają, — upraszamy, żeby pan majstra naszego rozumu nauczył. Co to za jakieś, powiadamy, dawanie fory jakimś ulubieńcowi. I palcem niech go łajdaka nie łaskocze.

Zrazu inżynier sam zląkł się, — pomyślał, że to na niego taczki szykują, ale potem ucieszył się nawet.

— Towarzysze, — powiada, — bądźcie spokojni. Majstra rozumu nauczcie, a Jegorkę Drapow do innego oddziału przeniosę.

Mija ci, bracie, okrągły miesiąc. Pogoda jest na świecie piękna. Wiatry wieją z południa. Powodzi się nikt nie spodziewa. A ulubieniec — Jegorka Drapow — karjerę robi coraz to doskonalszą.

I nie tylko już majster, ale i sam „spec“ szanowny w jedwabnych jest z Jegorką stosunkach i za rękę go drania ściska.

Roboczarze oczy powywalali. I ja też wywalilem.

„Czy naprawdę, myślimy, prawdy na tym świecie niema. Bo przecież z jakiej to racji do góry jedzie człowiek i za co go majster palcem łaskocze“.

Ano poszliśmy w kilku chłopca do dyrektora czerwonego, Iwana Pawłowicza.

— Pan, — powiadamy, — który dla nas i tak dalej. Czemu to powiadamy, taka granda się dzieje.

A dyrektor czerwony namarszczył się i powiada:

— Ja, — powiada, — który i tak dalej. Ja, powiada, majstra tego i specę przez drażek nauczę skakać, a Jegorkę Drapow wyleję na zbity pysk. Idźcie sobie, chłopcy, produkcji nie obniżajcie.

Mija znowu miesiąc — Jegorka Drapow kwitnie jak róża czy tam inna chryzantema w cieplarni. Dogadzają mu i pieszczą, za rękę na wszystkie strony ściskają jeden przez drugiego. I dyrektor ściska, i spec ściska, a majster, jak przejdzie koło Jegorka Drapow, łaskocze go miłośnie.

Dopiero roboczarze w lament i hurmem do „rabkora“ Nastina. Krzyczą w niebogłosy:

— Rabkorze nasz kochany, królu złoty, mądra głowo. Uragaliśmy na ciebie, familję ci po kątach rozstawialiśmy i trucizną nazywaliśmy: dlaczego niby skargi na nas do gazety piszesz. Ale przebac nam teraz i daruj... Zdemaskuj, powiadamy, Jegorkę Drapow.

— Dobra, — powiada Nastin. To się zrobi bez zwłoki. Poczekaćcie tyłko trochę, zobacze co i jak i dlaczego człowiek do góry jedzie. Bądźcie spokojni — już ja z niego bebechy wytrąsę.

Mija ci jeszcze miesiąc. Wiatry wieją południowe. I powodzi się nikt nie spodziewa. Ptaszki po powietrzu fruują i motylki się uwijają.

A Jegorka Drapow kwitnie jak jaśnień albo nawet jak tulipan się rozwija.

I nawet „rabkor“ Nastin, przeczodząc raz koło niego, połaskotał Jegorkę i uśmiechnął się doń przyjaźnie.

Zebrał się roboczarze na naradę. Gadu gadu — języki im popuchły, a rezultatu ani za grosz.

I tu ja ci, naturalnie, do rozmowy się wtrąciłem.

— Chłopcy, — powiadam, — ja, po wiadom, pierwszy gada odkryłem, ja go też przycisnę. Poczekaćcie.

I ni z tego ni z owego idę nazajutrz do oddziału Jegorki i cichaczem za drzwiami staje. I patrzę. Majster do domu się wybiera, a Jegorka już uwijać się koło niego, jak mucha w ukropie, i marynarkę mu z wieszadła podaje.

— Niech się pan nie przezięb, — powiada, — Iwanie Sawwiczu. Pogódka, powiada, że to nie daj Boże.

A majster Jegorkę po plecach wali i w śmiech.

A przecież kochasz mnie, — powiada, — Jegorko, cholero sakramentka.

A Jegorka Drapow melduje z poważaniem.

— Pan, powiada, Iwanie Sawwi-

czu, dla mnie, powiada, to jak ojciec rodzony. I majster z pana, powiada, doskonały. A z twarzy, powiada, bardzo mi pan, powiada, mamusię nieboszczkę przypomina, tylko że mamusia wąsików nie miała.

A majster za rączkę się z nim pożegnał i poszedł sobie.

Chciałem ci już ukazać się z za drzwi, krok już zrobiłem — a tu „rabkor“ Nastin się wpycha.

— A, — powiada, — Jegoruszko, przyjacielu najmilszy! Wiesz, bracie, wczoraj taki ci artykuł kropnąłem, że proszę siadać.

A Jegorka Drapow śmieje się.

— Ty bracie, — powiada, — piszesz galanto. Puszkina, powiada, i Gogol to koło ciebie glina.

— Dzięki ci, — powiada „rabkor“, — nigdy nie zapomnę o tobie. Chcesz, to ci przeczytam artykuł.

— POCO czytać, — powiada Jegorka, — ja, powiada i tak jestem zachwycony.

Pożegnali się za rękę i razem wychodzą. A ja za nimi.

A na spotkanie dyrektor czerwony dyma.

— A, — powiada, — Jegorka, uszanowanie... Ano popatrz, powiada, teraz, jakie mam muskuły.

I dyrektor rękawa zakasał i muskuły Jegorce prezentuje.

A ten na to:

— Oho, — powiada, — powiększyły się znacznie.

Tu obaj, — dyrektor i „rabkor“, — pożegnali Jegorkę i rozeszli się.

Doganiam ci ja Jegorkę, biorę łajdaka za rękę i mówię:

— To tak, kochanku, powiadam. Takie, powiadam, pajęczyny tu majstrujesz.

A Jegorka Drapow depache mnie bierze i w śmiech.

— E, — powiada, — daj spokój, przyjacielu drogi... POCO sobie głowę zawracać... Lepiej opowiedz, jak ci się powodzi i jak synek się chowa?

— Córeczkę, — powiadam, — mam tylko, Jegorka. Syna nie mam. Jak się patrzy, powiadam, córeczka. Cho dzi już... —

Lubię córeczki, — powiada Jegorka. — Zawsze lubilem, powiada, zachwycałem się niemi i zabawki im przynosiłem.

I mija ci miesiąc. Wiatry wieją południowe. O powodzi ani słuchu. A Jegorka Drapow kwitnie jak róża czy inna chryzantema w ogrodzie.

A wczoraj, przechodząc koło niego, połaskotałem Jegorkę Drapow.

„Niech go tam! Łajdak, myślę, ale człowiek przyjemny“.

Pokochałem Jegorkę Drapow.

DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI UMIESZCZONEJ w NUMERZE 36 DODATKU ILUSTROWANEGO.

BILETY WIZYTOWE.
Chiromantka — Komedjant.

NAGRODY OTRZYMALI

I Br. Rumowiczówna ul. Pomorska 53.
2 bilety do „Czarów”.

II Stanisław Gajewski — ul. Kopernika 45.
2 bilety do „Palace”

III Chojnacki — ul. Nawrot 91.
2 bilety do „Resursy”.

IV Anka Pfeiferówna — ul. Nawrot 53.
1 książka.

WYCINANKA.



Nagrody są do odebrania w redakcji
we wtorek od 4—7 wiecz.